Nr 56a. Dnia 25 lutego. Sroda. Dnia 13 (25) lutego 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Sygfryda Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 58	Wschód księżyca o godzinie 1 min. 28 w.	Niedziela: Albina B i Antoniny M.
Czwartek: Aleksandra B. i Fortunata	Zachód „ 5 „ 30	Zachód „ 4 „ 7 r	Poniedziałek: Heleny Cesarzowej.
Piątek: Leandra Biskupa.	Długość dnia godzin 10 minut 12.	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 6	Wtorek: Kunegundy Cesarzowej.
Sobota: Romana Opata.	Przybyło „ „ 2 „ 34	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R	Środa: Kazimierza Królewicza.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Sławoboja, jutro Mirosława.

Wybory: Wybory na członków do zarządu gminą izraelicką. (Sala posiedzeń magistratu.)— Składanie kartek wyborczych na członków komitetu i delegacji rewizyjnej Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 6—8.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Dwa światy"; — teatr Rozmaitości: „Sidła", „Pan Geldhab" i „Przysięga Horacego";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Bańki mydlane", „Zbytek mojej żony" i „Wyspa Tulipatan". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Sprawy prowincji.

KOLEJ FABRYCZNA.

Korespondent nasz z Dąbrowy Górniczej pod d. 20-ym b. m. pisze co następuje:

„W dniu 10-ym b. m. grono przemysłowców i właścicieli przestrzeni górniczych (koncesyj) na północo-zachód od Dąbrowy położonych odbyło wspólną naradę w Sosnowcu, celem wniesienia ogólnego podania do zarządu kolei dąbrowskiej o przeprowadzenie odnogi tejże kolei przez wspomnianą okolicę.

Boczna ta linja, albo raczej odnoga, miałaby za zadanie obsługiwać istniejące już tam dziś kopalnie: 1) kopalnię węgla w Łagiszy własność pp. Stochelskiego, Majewskiego i Sp.; 2) kopalnię węgla „Strzyżowiec" wł. hr. Renarda; 3) kopalnię p. Ciechanowskiego w Grodźcu i 6) liczne kopalnie rudy żelaznej położone dalej na północ, jako to: Twardowice, Nowa Wieś, Siemonja i inne.

Podług planów wykonanych przez inżeniera górniczego p. Hilczyńskiego, projektowana linja ma iść jak następuje:

Od stacji kolei dąbrowskiej Dąbrowa (Gołonóg) najprzód mniej więcej w kierunku zachodnim przez kopalnię węgla „Mikołaj" p. Rau i Sp., dalej przez przestrzenie górnicze, będące własnością pp. Rau, Fanshave, Länderbanku, p. Stochelskiego i Majewskiego; ztąd linja zwraca się na północ, przechodzi przez koncesję p. Grabiańskiego dochodzi do rządowej kopalni węgla w Psarach „Tadeusz", (dziś nie eksploatowanej i tutaj zwraca się na południe, obsługując koncesje górnicze: hr. Potockiego, pp. Wołowskiego, Ciechanowskiego w Psarach, Ciechanowskiego w Grodźcu i ks. Hohenlohe'go w Czeladzi.

Linja idzie w następującym wytkniętym kierunku: stacja „Gołonóg" i „Piekło"; gdzie przecina rzekę „Czarną Przemszę", Łagisza, Psary, Grodziec i Czeladź.

Jak wielkie korzyści nowa kolej fabryczna przynieść może przemysłowi górniczemu—zrozumieć łatwo, tem więcej, że da pohop do otwarcia wielu jeszcze innych kopalń—ponieważ cała wspomniana wyżej okolica obfituje w bogate pokłady węgla.

Oby tylko zarząd kolei dąbrowskiej przychylił się do podania przemysłowców tutejszych.

NOWA POŻYCZKA.

Ziemianie lubelscy osiągnęli już poważną pomoc wskutek otrzymania pożyczek dodatkowych, udzielonych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie według powiększonej taksy.

Do dnia 13-go b. m. przyznano pożyczek na sumę rs. 710,600, z tych rs. 383,000 dostało się do rąk ziemian, reszta zaś poszła na spłatę wierzytelności.

Kapitał ten posłużył na nakłady gospodarskie, w części na spłatę rozmaitych długów niehypotecznych, od których procenta pochłaniały znaczną część dochodów z gospodarstw.

Znajdują się nawet wyjątki, że niektórzy ziemianie kapitał zatrzymali w ręku, ażeby wrazie potrzeby nie zaciągać długów lichwiarskich.

Ziemianie mający dopiero przystąpić do nowej pożyczki, projektują, ażeby pewną część majętności wyłączać z pod pożyczki Towarzystwa kredytowego, mianowicie: jakieś krańcowe kawałki gruntów ornych, łąk, pastwisk i t. p., które dla właściciela dóbr pod względem użytkowania przedstawiają znaczne trudności, a korzyści przynoszą bardzo mało.

Przy skrupulatnej obecnej taksie, gdzie nietylko przymioty gruntu starannie są badane, ale kultura, bliższe lub dalsze położenie, łatwy dostęp, jednem słowem wszystkie okoliczności mające wpływ na podniesienie lub obniżenie szacunku, podobne kawałki krańcowe, prawie w każdych średniej wielkości dobrach, wpływają ujemnie na taksę.

W obecnem położeniu ziemian nowa pożyczka jest wprawdzie ogromnym ratunkiem, chwilowo zażegnywającym gwałtowne potrzeby, ale przyjdzie nieraz potrzeba w gospodarstwie, na którą trzeba byłoby zaciągnąć dług na procent lichwiarski, co szybkim krokiem prowadziłoby do ruiny. W takim razie właściciel będzie mógł się ratować sprzedażą jakiegoś krańcowego kawałka gruntu, jeżeli takowy zostanie wyjęty z pod pożyczki Towarzystwa kredytowego, co w przeciwnym razie byłoby połączone z wieloma trudnościami.

Bywają przykłady, że przestrzenie po wyciętym lesie, gdzie potrzeba dołożyć dużo pracy dla wykarczowania, znajdują chętnych nabywców tylko między włościanami po rs. 100 i więcej za morgę.

Umiejętne wybranie kawałków zbyt odległych i wyłączenie ich od pożyczki Towarzystwa kredytowego, może przynieść ziemianom dosyć znaczny kapitał, gdyż włościanie zawsze są chętni do tego rodzaju zakupów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Większa posiadłość ziemska w gubernji mohylowskiej liczy 1,299 właścicieli wyznania katolickiego. W ogólnej liczbie 9,840 właścicieli posiadłości mniejszej znajduje się 2,254 katolików. Ludność Mohylowa i 11 miast powiatowych wynosi

---

2)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA.

(Dalszy ciąg.)

Wszystko to było dobre z daleka, kiedy jednak nadeszła stanowcza chwila, kiedy w parę miesięcy potem, odwieziony do sąsiedniego gubernialnego miasta, i zapięty na wszystkie guziki nowego munduru znalazłem się sam w długim kurytarzu szkolnego gmachu, junackie moje usposobienie znakomicie osłabło. Czułem jeszcze na policzku nieobeschłą ostatnią łzę poczciwej ciotki, która mnie aż do bramy odprowadziła, więc i mnie się łzy potoczyły z oczu, jakby dla dotrzymania towarzystwa tamtej samotnicy. Ale stłumiłem w prędce ten niemęzki objaw żalu, i zacząłem się zastanawiać gdzie się obrócić.

Na prawo i na lewo było kilkoro drzwi zupełnie jak w klasztorze z tą różnicą, ze wcale nie klasztorny gwar z po za nich dochodził, gdyż brakowało jeszcze kilka minut do dziewiątej i lekcje nie były zaczęte.

Po chwili przebiegł około mnie jakiś słuszny uczeń.

— Gdzie się to wchodzi do pierwszej klasy?—zagadnąłem go nieśmiało.

— Jeżeli się nie znasz na numerach to cię nawet do wstępnej nie przyjmą — odpowiedział — masz przecie napisane na drzwiach.

Zadarłem głowę do góry. Istotnie na białych tabliczkach czerniły się jakieś znaki, ale były tak wysoko umieszczone, a w kurytarzu było tak skąpe światło, że pozostałem w poprzedniej wątpliwości.

Nakoniec jakiś człowiek, w fartuchu z wielką miotłą w ręku, którą wziąłem za narzędzie kary, a która, jak mnie później upewniono, służyła mu tylko do zamiatania, wskazał mi gdzie mam wejść.

Wziąłem z bijącem sercem za klamkę. Gwar panujący wewnątrz nagle ucichł, myślano zapewne, że profesor.

Pokój, do którego wszedłem, był duży, wysoki i nieco przyćmiony pomimo dwóch wielkich okien, za któremi żółty jakiś mur wznosił się tuż jak parawan. Nawprost drzwi stała katedra, ogromna mapa i tablica zajmowały jedną boczną ścianę, wzdłuż drugiej zaś ciągnęło się kilka rzędów ławek zapełnionych niskiemi szeregami ruchliwych głów.

Teraz wszystkie te głowy zwróciły się ku mnie jak na komendę i kilkadziesiąt par oczu wymierzyło na mnie artylerję swych ciekawych spojrzeń. Na szczęście domyślałem się ich tylko, gdyż sądzę, że gdybym je był widział, byłyby mnie zmięszały do reszty.

Jest to może jedyne dobrodziejstwo krótkiego wzroku, że się czasem nie widzi, iż na nas patrzą.

Postąpiłem na środek pokoju i, stosując się do zaleceń ciotki, oddałem bardzo grzeczny ogólny ukłon moim kolegom, co wywołało równie ogólny, homeryczny śmiech.

Zaczerwieniłem się po uszy tem bardziej, iż nie wiedziałem co dalej ze sobą począć? Zdawało mi się, że nie ma żadnego wolnego miejsca, a na ryzykowny krok usadowienia się na kolanach którego z tych upragnionych towarzyszy zdobyć się jakoś nie mogłem. Oni zaś nie myśląc mi przyjść w pomoc krzyczeli tylko: „patrzcie! patrzcie! nowy! nowy!" i pokazywali mnie sobie palcami bez ceremonji.

Wejście profesora wybawiło mnie z kłopotliwego położenia. Mąż ten, który mnie poprzednio egzaminował, spojrzał na mnie ostro i zapytał dlaczego nie idę na swoje miejsce? Na chybił trafił skierowałem się w stronę okna i znalazłszy pusty koniec czwartej z rzędu ławki usiadłem.

W sali zapanowała cisza. Profesor przeglądał leżące na katedrze seksterna, ja zaś położyłem mój tornister na kolanach i z wielką uwagą wpatrywałem się w jego łosiową okładkę.

Dość mocne uszczypnięcie w łokieć oderwało mnie od tego zajęcia. Odwróciłem się trochę zaniepokojony, mylnie biorąc je za objaw nieprzyjacielskich uczuć, gdyż jak się pokazało, był to tylko wstęp do prezentacji.

— Ja jestem Skrzycki—rzekł po cichu mój sąsiad krępy, silny chłopak z twarzą sprytną i zuchwałą— a ty?

Wyszeptałem równie cicho moje nazwisko.

— A na imię mi Wacek — dodał mój nowy znajomy.

— A mnie Leoś.

Profesor podniósł głowę. Zamilkliśmy obaj i lekcja się zaczęła.

— Podobasz mi się! — rzekł znowu Wacek w odpowiedniej chwili i poparł to oświadczenie wszrubowaniem mi łokcia w bok. Odpłaciłem mu się podobnież, co go tak uradowało, iż ofiarował mi swoją przyjaźń.

Dalsze wynurzenia przerwał znowu profesor, wywołując mego świeżo upieczonego Pyladesa.

Tu nastąpiła rzecz bardzo dla mnie zdumiewająca. Wacek wstając trącił nogą siedzącego przed nim na trzeciej ławce ucznia. Ten ostrożnie wysunął obie dłonie za plecy i przyjął w nie otwartą książkę, na którą Wacek zerkał ciągle, recytując lekcją jak z płatka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

109,818 mieszkańców, z których katolików tylko 4,528.

= Kolej warszawsko-wiedeńska miała w styczniu r. b. dochodu ogółem 673,825 rs. 91 kop., tj. mniej o 58,539 rs. 8 kop. aniżeli w tymże samym miesiącu roku 1884-go. Dochód kolei warszawsko-bydgoskiej za styczeń r. b. uczynił sumę 84,005 rs. 28 kop., czyli więcej o 3,750 rs. 58 kop. w porównaniu z tymże miesiącem r. z.

= Mapa kolei dąbrowskiej, o której wydawnictwie donosiliśmy w swoim czasie, opuści prasę jeszcze w miesiącu czerwcu r. b.

= Konsul austro-węgierski, baron Kraus, w dniu wczorajszym przybył do Warszawy.

= Z teatru i muzyki.

* W Warszawie bawi obecnie Adolf Henselt, znany fortepianista.

O ile nam wiadomo, znakomity wirtuoz nie wystąpi publicznie.

* P. Aleksander Michałowski zamierza odbyć wycieczkę do Niemiec, gdzie po celniejszych miastach wystąpi z koncertami.

* Według wiadomości otrzymanej listownie, partję w „Konradzie Wallenrodzie" Żeleńskiego, w zastępstwie chorego Szaniawskiego, obejmie Konczyński, basista opery lwowskiej.

= Z teatrzyku dobroczynności.

W dniu wczorajszym p. Władysław Szymanowski wystąpił po raz pierwszy, od lat kilku, jako... reżyser.

Że wywiązał się z bezinteresownego zadania jaknajlepiej, mówić byłoby zbytecznem...

Wystawiona po raz pierwszy jednoaktówka L. Świderskiego p. t. „Dzieciaki", odznaczająca się swojskim niekłamanym humorem oraz wcale udatną intrygą, znalazła zdolnych wykonawców osobach panny Trapszównej i pp. Piramowicza i Hantkego.

Inną premjerę „Deszcz i pogoda" Gozlana, pełną werwy i ruchu odegrali bez zarzutu panie Krajewska, pp. Bukaty i Kautz.

„Pafnucego i Narcyza" odegrali wytrawni wykonawcy: panna K. Święcicka, pp. Piramowicz i Bukaty.

Szczególniej ten ostatni co chwila zbierał zasłużone oklaski doskonałem odtworzeniem paryskiego *petit crevé.*

Salka była pełną po brzegi...

= Wzorowa odpowiedź.

Z liczby 80-ciu odpowiedzi nadesłanych do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu na kwestjonarjusz drobnego przemysłu wiejskiego, szczególną uwagę zwraca jedna, świeżo otrzymana od p. Kurnatowskiego z gub. kaliskiej.

Pan K. podjął się opisu powiatu sieradzkiego i w tym celu zadał sobie pracę odlitografowania szematu Towarzystwa w tylu egzemplarzach, z ilu gmin miał dostarczyć wiadomości.

W ten sposób każdy arkusz obejmuje szczegóły dotyczące jednej gminy.

Razem p. K. przysłał sprawozdania z 14-stu okręgów gminnych w sieradzkiem.

Ważniejsze działy przemysłowości wiejskiej np. garncarstwo w gminie Majaczewicach, opisane zostały oddzielnie.

Pojedyncze wykazy noszą podpisy wójtów gmin.

Szczegóły powyższe przytaczamy w nadziei, iż może za przykładem p. K. pójdą i inni obywatele ziemscy, pragnący przyczynić się do ukończenia rozpoczętej przez Towarzystwo ankiety drobnego przemysłu wiejskiego.

= Sprawozdanie.

Towarzystwo pań św. Wincentego à Paulo wsparło w ciągu r. z. 798 rodzin, przyczem umieściło w zakładach, służbach, przytułkach dorosłych i dzieci 220.

Dochód Towarzystwa w roku sprawozdawczym dosięgnął sumy 14,793 rs. 84 kop., rozchód zaś 13,989 rs. 42 kop., pozostał zatem remanent 804 rs 42 kop.

Główniejsze wydatki były: żywność w naturze dla ubogich 9,378 rs. 78 kop.; apteka, komorne ubogich, utrzymanie sióstr miłosierdzia 2,273 rs. 5 kop.; gotówką rozdano ubogim 1,617 rs. i t. p.

= Zabawa łyżwiarska.

W dniu jutrzejszym na stawie łazienkowskim staraniem Jacht-Klubu urządzoną będzie ślizgawka z illuminacją.

Czysty dochód z zabawy, która rozpocznie się o godzinie 7-ej wieczorem, przeznaczony jest dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Ostatnia lista członków Towarzystwa wioślarskiego obejmuje 938 nazwisk.

Najliczniejszych bo aż 209 przedstawicieli w Towarzystwie wioślarskiem ma stan kupiecki, następnie urzędnicy wszelkiego rodzaju 149, subjekci handlowi i przemysłowi 99, obywatele 62, buchalterzy 50, rozmaici majstrowie 49, fabrykanci 43, aptekarze 37, adwokaci 27, inżenierowie 26, lekarze 24, przemysłowcy 17, technicy 14, profesorzy i nauczyciele 11, budowniczowie i dziennikarze po 10, mechanicy 7 itp.

= O pracownie.

Warszawscy malarze i rzeźbiarze z przyczyny braku odpowiednio urządzonych pracowni zmuszeni są mieścić się w lokalach wcale dla nich nieodpowiednich.

Kilku artystów prosiło nas o umieszczenie powyższej wzmianki dla wiadomości panów budowniczych.

Budowanie specjalnych pracowni byłoby korzystnem tak dla właścicieli domów jak i artystów...

= Reforma obuwia.

Że obuwie, które nosimy, a którego kształt jest zależny więcej od mody, niż od anatomicznej budowy nóg naszych, jest w wysokim stopniu nieprawidłowe, niehygjeniczne i naraża nas na dokuczliwe cierpienia, niekiedy nawet na kalectwo, tego zbytecznem chyba byłoby dowodzić.

To też od dawniejszego już czasu myślano o reformie tej podstawowej części ludzkiego ubrania i o pogodzeniu kształtu obuwia z rzeczywistą budową nogi, reforma ta jednakże nigdzie dotąd nie wydała praktycznego rezultatu.

W naszem mieście zajął się tym przedmiotom p. Jerzy Bertenson i nadesłał nam o prawidłowej formie obuwia rozprawę, z której ostatecznemi wywodami niepodobna się nie zgodzić.

Opierając się na powadze anatomów, a mianowicie na dziele *„Die richtige Gestalt des menschlichen Körpers"* dra Hermana Meyera w Zurychu, autor utrzymuje, że w prawidłowym ustroju nogi wielkie palce winny iść prosto i przystawać do siebie za zbliżeniem obu nóg, zboczenie zaś ich, prawego w prawą, a lewego w lewą stronę, zawdzięczamy jedynie uporowi i nieznajomości rzeczy panów fabrykantów obuwia.

Dla zapobieżenia temu wykoszlawianiu kończyn, na których cała nasza postać się wspiera, autor proponuje odpowiednią formę obuwia, podaje sposób brania miary i przedstawia rysunkowo kształt podeszew.

Obuwie normalne p. Bertensona zapobiegać będzie także spłaszczaniu nogi, które również jest skutkiem nieracjonalnego wtłaczania nóg w nieodpowiednie dla nich futerały.

Z nowym tym systemem obuwia męskiego i damskiego autor obeznał dokładwie p. Hofmana, majstra szewckiego, zamieszkałego przy ulicy Wiejskiej pod nrem 11-ym, ktoby zatem pragnął poprzeć czynem tę reformę może ze wskazówki skorzystać.

= Śmierć gorsetom!

Na biurku jednego ze znanych tutejszych lekarzy oglądaliśmy do polowy rozpoczęte dzieło p. t. „Gorset i jego zgubny wpływ na organizm ludzki."

Praca ta wyczerpująco traktuje o szkodach, jakie powoduje używanie żelaznego pancerza, który moda i... kokieterja ze szkodą dla zdrowia wprowadziły w powszechne użycie.

Kilkanaście ilustracji dopełnia całości tej pracy.

Ciekawe to dzieło, ktore polecamy uwadze czytelniczek niezadługo ukaże się w druku.

= Nauka kucia koni.

Jeden z tutejszych weterynarzy ma zamiar urządzenia przy wystawie rolniczo-przemysłowej oddzielnej szopy celem nauczania woźniców kucia koni.

Pomysł ten zdaje się nader praktycznym.

= Sztuczne kosztowności.

Według pobieżnie zebranych cyfr przez warszawską komorę przybyło do Warszawy w roku ubiegłym imitacyj brylantów, rubinów, szmaragdów itp. za 13 do 15,000 rs.

Cyfra to spora wobec żadnej istotnej wartości towaru, na który została wydaną.

= Protektor sztuki.

W dniu wczorajszym oglądaliśmy obrazy nadesłane z Krakowa na zamówienie amatora i protektora malarstwa p. *** z Ukrainy.

Są tu prace Juljusza i Wojciecha Kossaków, Ajdukiewicza, Krzesza, Piotrowskiego, Papieskiego, Lipińskiego, Pawliszaka i innych.

Bogaty ten zbiór obrazów będzie wysłany do dóbr nabywcy.

Życie warszawskie.

Odczyty na Osady.

Od dziesięciu już lat, jeżeli się nie mylę, pewnego dnia wkrótce po rozpoczęciu się postu, około godziny 1-ej w południe, robi się ruch wielki w głównym ratuszowym korpusie. Zajeżdżają karety i dorożki; po obu ukośnych chodnikach wiodących do bramy śpieszą liczne grupki pań i panów; u drzwi nader wspaniałej sali studenci uniwersytetu zaczynają pełnić swą uprzejmą służbę, przeprowadzając wchodzących i wskazując miejsca. Na przyszły raz będą mieli mniej roboty, bo to po większej części publiczność abonamentowa, spełniająca duszkiem kielich ofiarności publicznej. Zaraz można poznać kto tu wchodzi z mocnem i nieprzymuszonem postanowieniem wysłuchania dwunastu odczytów na jednem i tem samem krześle, tak jak to czynił roku zeszłego, zaprzeszłego i pozaprzeszłego, i jak to czynić będzie następnych lat dopóki nie umrze lub osady nie przestaną urządzać prelekcyj.

Wszyscy się tu znają, jeżeli nie osobiście to przynajmniej z widzenia. I nie dziw. Przez dziesięć lat mieli czas przypatrzeć się sobie nawzajem. Zwłaszcza czworobok otaczający estradę zasiadają już prawie sami *habitués* osad, nie licząc prasy. Naturalnie, że przeważają tu panie znajome członków, zarządu, których galanterji zawdzięczają lepsze miejsca, żony prelegentów, wreszcie zwyczajni członkowie i członkinie. Ta część publiczności bywa co roku na wiosnę w Studzieńcu, interesuje się wychowańcami kolonji, używa statków domowych ich roboty, jada szparagi ich uprawy i czytuje roczniki Towarzystwa.

Najpoufalsi wchodzą przez salę prelegentów; — w przedpokoju wita ich zawsze podpiły woźny osad, odbiera ich ubranie i zapewnia, że krzesła są tam, gdzie je sobie postawić kazali.

Le quart d'heure de grâce poświęcony tym, którzy się zawsze spóźniają, obecni już w sali zużytkowują na przywitania i wzajemną lustrację. Panie w ogóle są niezadowolone z miejsc.

— Ach, panie! —skarży się jedna do członka X., który przysuwa się do niej rozpromieniony i pewny słodkiej podzięki — jakie też mi pan niedobre miejsce dał w tym roku.

— Jakto, pani, nawprost estrady?

— Jabym wolała z boku...

— Pozwolę sobie przypomnieć, że zeszłej zimy pani właśnie z takiego miejsca była niezadowoloną.

— Spodziewam się! Wszyscy prelegenci mieli takie brzydkie profile... ale w tym roku...

Skonfundowany członek wzdycha i przechodzi gdzieindziej.

Po drodze chwyta go zaaferowany młodzieniec.

— Panie, bój się pan Boga, panna Z. siedzi w trzecim rzędzie, a ja mam bilet w piątym!

— Cóż ja na to poradzę?

— Niech pan kogo poprosi, żeby się ze mną zamienił. Mój złoty panie. Po cóż ja tyle godzin będę wysiadywał... Ona mnie może nawet nie zobaczyć!

— To i cóż?

— Dobrze panu tak mówić. Sześćdziesiąt tysięcy *en gotue.* A to taka sawantka. Ładniebym wyszedł, gdyby nie widziała, z jakiem zajęciem słucham odczytów.

— Patrz-no, Florciu—mówi jedna z dam w pierwszym rzędzie do swojej sąsiadki—pani Róża w tym roku bez męża... Jak się wyemancypowała!

— Ale za to pan Gustaw siedzi za nią.

— Co za szczególny zbieg okoliczności!

I uśmiechają się złośliwie.

— Panna Stanisława mogłaby sobie już dać pokój z temi odczytami. Zbrzydła jak nieszczęście. Męża już na nich nie złapie.

— Pan Alojzy!... A ten tu po co?... Głuchy jak pień!...

— Jakto po co?... On gdyby mógł, całyby się w osady zamienił! Zwyczajnie stary, zdziwaczony kawaler...

— I przyprowadził swoją synowicę. Wcale nieszpetna. Ale czemuż ona taka skwaszona?

— Spodziewam się! Stryj podobno cały majątek zapisuje na osady...

— A to ją urządził. Jak to dobrze żeś mnie ostrzegł. Byłbym się przedstawił.

Dzwonią po raz trzeci i ostatni. Słychać skrzyp schodków katedrowych, słuchacze w głębi składają już ręce do powitalnego oklasku, lecz wstrzymują się w porę, bo jest to tylko woźny, który uroczyście stawia karafkę i szklankę.

To przypomina młodziutkim panienkom z jakim wdziękiem prelegent X. pije wodę i wszystkie wzdychają. Niestety! nie przyjedzie w tym roku! jeden z najważniejszych odczytowych momentów stracony dla nich.

No! teraz to już naprawdę prelegent!

Kłania się w sposób, który jest grzecznym dla całej publiczności a impertynenckim dla przedstawicieli prasy — ale to już nie jego wina; nie chciałby

= **Wyjaśnienie.**

Donosząc o zamierzonym obchodzie jubileuszu działalności filantropijnej p. Neubauerowej reporter nasz wziął *praeteritum pro futuro* i dodał, że przy tej sposobności ochrona 4-ta ma być nazwaną imieniem jubilatki.

Stało się to już w dniu 25-lecia szanownej „matki ubogich”, której ten tytuł wówczas nadanym został.

= Zbyteczna ostrożność.

W dniu wczorajszym do pewnej cukierni na Nowym Świecie weszła młoda dama i po zażądaniu słodkiego towaru wręczyła subjektowi kilka dwudziestokopiejkowych monet.

Cukiernik rzucał kolejno monety na marmurowy stół i zwracał damie z oznajmieniem, iż „kto wie czyli nie są fałszywe”.

Pani wyjęła papierek trzyrublowy, który został poddany szczegółowej rewizji, subjekt bowiem i tym razem obawiał się „załapania”...

Przeglądowi towarzyszyły ironiczne spojrzenia w stronę zaniepokojonej podobnem postępowaniem kundmanki...

Nareszcie po długim namyśle banknot został uznany za dobry...

Fakt niniejszy notujemy chociażby z tej zasady iż zbytnia gorliwość staje się niekiedy... niegrzecznością...

= Z polowania.

Sezon myśliwski za kilka dni już się kończy, w dniu wczorajszym zatem warszawscy nemrodzi, pp. K. i W., wybrali się na polowanie w okolice miasta pod Warszawą.

Tu jednak spotkała ich wcale nieoczekiwana przygoda.

Kiedy dali po jednym strzale, oba mówiąc nawiasem spudłowane, zjawia się trzech drabów i aresztuje myśliwych.

Napróżno panowie legitymują się pozwoleniem właściciela gruntów.

Napastnicy odbierają broń bez ceremonji.

Oburzeni myśliwi domagali się, aby ich odprowadzono do sołtysa, lecz łotrzy, mając już dwie pyszne dubeltówki szybko uciekają.

Teraz dopiero myśliwi spostrzegli, że stali się ofiarami rabunku.

Bez zwierzyny, a co gorsza bez broni, powrócili do Warszawy!...

= Smutny wypadek.

W tych dniach pani Z., żona kupca tutejszego, nachyliła się nad maszynką benzynową w chwili gdy buchnął większy płomień.

Biedna kobieta z bólu krzyknęła i straciła przytomność.

Twarz jej uległa ciężkiemu poparzeniu, a co gorsza, wzrok został zagrożony.

Właśnie w dniu wczorajszym lekarze stanowczo orzekli, iż niema najmniejszej nadziei ocalenia oczu.

Dotknięta okropnem kalectwem jest młodą kobietą i dopiero przed półrokiem została żoną pana Z.

= **Samobójstwo.**

W dniu wczorajszym, w domu pod nrem 18A przy ulicy Hożej, w jednem z mieszkań na pierwszem piętrze rozległ się strzał rewolwerowy.

Gdy wpadnięto do mieszkania, ujrzano leżącego na łóżku Juljana Ołtuszewskiego, nie dającego już żadnych oznak życia.

Oł. wystrzałem z pistoletu, skierowanym w samo serce, pozbawił się życia.

Co skłoniło do samobójstwa młodego, bo zaledwie 21-szy rok życia liczącego młodzieńca, dotychczas niewiadomo.

Właścicielka mieszkania, od której Ołtuszewski odnajmował pokój, opowiadała tylko, iż Oł. w przeddzień śmierci płakał rzewnie, nie chcąc na zapytanie jej wyjawić przyczyny; wczoraj zaś wypiwszy rano o godzinie 9-ej herbatę, wyszedł do zwykłych zajęć i za chwilę powróciwszy, zastrzelił się.

Oł. niedawno skończył szkołę techniczną przy drodze wiedeńskiej, gdzie obecnie zajmował posadę w wydziale technicznym.

= Kradzieże.

Pomniejsze kradzieże z mieszkań popełniono; na Krochmalnej pod nrem 2-im, na Lesznie i na Niecałej pod nrem 7-m. Na Pradze skradziono wóz i parę koni włościaninowi przybyłemu na targ.

= Napad w mieszkaniu.

Nocy wczorajszej do garkuchni na Wązkim Dunaju zakradł się rzezimieszek, który ujrzawszy właścicielkę rzucił się na nią z drągiem żelaznym, wymierzając cios w głowę.

Kobieta instynktownie zasłoniła się rękami i drąg jedną z nich przetrącił.

Zraniona kobieta wydała straszny okrzyk a rabuś umknął bezkarnie.

= Rabusie.

Nocy wczorajszej, Jan S. przyszedłszy pod nr 53 na Grzybowską, został napadnięty przez trzech drabów, którzy mocno go pobiwszy, zabrali mu portmonetkę z kilkunastu rublami i wierzchnią odzież.

Na krzyk S. stróż domu zawołał policji, która rabusiów aresztowała.

= Zniknięcie.

W dniu onegdajszym, z mieszkania rodziców pod nrem 18-ym na Marszałkowskiej, zniknął bez wieści pięcioletni Florek K.

Wszelkie poszukiwania, czynione do wczorajszego wieczora nie dały żadnego rezultatu.

= Nagła śmierć.

W podwórzu domu nr 4 na Kanonji, zmarł nagle stróż miejscowy Franciszek K., liczący 37 lat wieku.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Śmiertelne przejechanie.

Na Elektoralnej ekwipaż prywatny najechał na 7-letniego Leona G.

Malec poniósł tak ciężkie obrażenia, iż niebawem życie zakończył.

= Zamach zbrodniczy.

Nocy wczorajszej na Wolskiej Władysław K. żywiąc złość ku Antoniemu C., czeladnikowi piekarskiemu, zaczaił się na niego, podczas gdy ten powracał do domu.

Napastnik z nożem w ręku rzucił się na C. i zadał mu głęboką ranę w lewy bok.

Na krzyk ranionego zjawiła się policja i uciekający morderca ujęty został.

Rannego odwieziono do mieszkania.

Życiu C. grozi niebezpieczeństwo.

= **Wypadki.** — Zamieszkały na Freta p. G. spadł ze schodów i złamał nogę.—Na Twardej pod nrem 10-ym zagorzał Józef W. i w stanie bezprzytomnym odesłany został do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Z Płocka.

W poniedziałek, o godzinie 1-ej po południu, lody pod Płockiem ruszyły i spodziewać się można, że najdalej za dni dwa, rzeka zupełnie już się z kry oczyści.

Na rzecz Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w dniu 28-ym b. b. koncert amatorski w teatrze, w ciągu postu dwa przedstawienia dramatyczne amatorskie, wreszcie w końcu postu urządzony zostanie bazar.

Częścią dochodu zebranego z tych zabaw Towarzystwo dobroczynności zamierza opłacić wpisy za pewną liczbę uczniów gimnazjum.

Na przedstawienia amatorskie, złożyć się ma sześć utworów dramatycznych, przeważnie oryginalnych polskich.

Oto tytuły: „Dwie blizny“ Al. Fredry (ojca), „Z siedmiu najbrzydsza” Fr. Skarbka, „Morderca“ i „Dwie miary“ Mellerowej, „Jeden kroć” i „Koncert” Al. Fredry.

= Budżet.

Budżet m. Włocławka na r. b. oblicza dochody na 25,990 rs. 87 kop., a rozchody na 22,092 rs. 32 kop.

Dochody przewyższają zatem wydatki o 3,898 rs. 9 kop.

= Wyczerpanie bursztynu.

Bogate niegdyś w bursztyn pola ostrołęckie i ostrowskie obecnie są już niemal zupełnie wyczerpane.

Do istniejącej w Ostrołęce fabryki bursztynu dostarczają przedsiębiorcy z sąsiednich Prus.

= Skarb.

W dobrach Nakle, w gubernji lubelskiej, znaleziono w tych dniach papiery, według których we wskazanem miejscu ma być zamurowany skarbiec dawnych właścicieli tychże dóbr hr. B., a mianowicie srebrna waza z 10-ma tysiącami dukatów.

Właściciel dóbr p. Z. waha się z rozpoczęciem poszukiwań, gdyż mur w miejscu wskazanem jest tego rodzaju, że z rozwaleniem go mogłoby nastąpić osłabienie lub zwalenie kilku ścian.

= Wdzięczna wnuczka.

Kupiec Chaim G., zamieszkały w Łęczycy, wychowywał od dziecka w domu swojem córkę syna swego, która pozostała sierotą po śmierci ojca.

Piętnastoletnia wnuczka Chaja S., uprzykrzywszy sobie dom dobroczyńców, kilka dni temu wykradłszy z biurka dziadka rs. 1,550, znikła bez śladu.

Ponieważ zaś od niejakiego czasu przyjaźniła się z młodym człowiekiem, który wyjechał do Warszawy w celu dorobienia się majątku, więc strapiony taką niewdzięcznością i dotkliwą stratą G., podejrzywając wnuczkę, że musiała przyjechać do swego przyjaciela, podążył za nią do Warszawy, lecz tu, pomimo energicznych poszukiwań, zbiegów nie odnaleziono.

Jest pewne prawdopodobieństwo, że oboje zbiegli za granicę.

= Epizootja.

W skalbmierskiem pojawił się na bydle rogatem karbunkuł.

Wskutek niezachowania ostrożności zapadło na tę groźną i dla ludzi chorobę dwóch włościan, którzy niebawem zmarli.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wywabianie atramentu z materyj kolorowych.

Jeśli plamy są świeże zmywa je się najwpierw wodą z mydłem, a zwilżone miejsca napuszcza się słabym rostworem kwasu siarczanego lub solnego; jeśli plamy są stare i głębokie rostwór winien być mocniejszy. Z równym skutkiem można użyć soli szczawikowej, którą się gotuje z chlorkiem cyny. Przy użyciu tych środków należy zachować wiele ostrożności, a to z tego względu, że powyższe kwasy jakkolwiek zawsze rugują atrament, przy nieumiejętnem jednak zastosowaniu pozostawiają plamy gryzące, odpowiednie swoim własnościom chemicznym. W celu więc zabezpieczenia się od tych plam, które jak widzimy są daleko gorsze w skutkach od plam atramentowych, należy miejsca poddane działaniu kwasu jednocześnie z ukończeniem takowego zmywać jaknajstaranniej, nie żałując wody i fatygi. By uczynić bezsilnemi resztki kwasu, jakie pomimo płukania mogłyby pozostać w danej materji, należy zwilżyć płukane miejsca na słabym rostworze amoniaku, który neutralizując kwas odbiera mu własności gryzące.

≅ Wesele złote i djamentowe odbyło się w dniu 15-ym lutego r. b. w dobrach Smogorzewo, w powiecie pułtuskim. **Po odbytej w istniejącym w tych do-**

przecież ubliżyć tym zacnym mężom, którzy dziś jeszcze pisać o nim będą.

Publiczność zabiera się do słuchania. To zapewne będzie bardzo zajmujące i pożyteczne. Wprawdzie nie zostało jej nic, ale to literalnie nic w głowie z tych filozoficzno-literacko-przyrodniczych wiadomości, jakie jej przed rokiem z tej samej katedry głoszono — ale któż chodzi na odczyty po to, żeby się na nich czegoś nauczył? Co najwyżej zostaje w pamięci głos prelegenta, jego ruchy, jakiś wypadeczek, który się podczas jego przemowy wydarzył, oklaski i wywoływania; reszta ulatnia się bezpowrotnie.

Po większej części słuchacze dzielą swoją uwagę pomiędzy odczyt a drobne czynności, które im do skupienia myśli dopomagają. Jeden czyści sobie paznogcie, drugi bawi się binoklami, trzeci przegląda kieszonkowy kalendarzyk. Panie lornetują zawzięcie, gładzą swoje mufki, woalki, przypatrują się swoim rękawiczkom i flirtują potrosze z sąsiadami. Na odczycie to uchodzi.

Z boku cały jeden rząd specjalnie widać wyróżniony przez Morfeusza — drzemie.

Gdy prelegent odchrząknie lub przerwie sobie dla napicia się wody, rząd ten, jak na komendę, podnosi głowy, widzi, że jeszcze nie koniec, i pogrąża się znowu w błogiem rozmarzeniu.

Gdy mówca, po upływie godziny nie kończy, tu i owdzie zaczynają migać zegarki; właściciele patrzą na nie z takiemi minami, jakby chcieli spytać: „Nie wiecie, czy to jeszcze długo potrwa?”

Nie... już niedługo.

Oto w najmniej spodziewanem miejscu prelegent zamyka zeszyt i kłania się; wszczyna się wielki hałas od oklasków i wstawania z krzeseł; wywoływany przechodzi pomiędzy dwoma szeregami klaszczących dłoni; znajomi winszują mu po drodze— zapał trwa od pięciu do dziesięciu minut, stosownie do okoliczności, poczem zbita fala głów zaczyna płynąć wolno, środkiem sali; krzyżują się wykrzykniki, zapytania, odpowiedzi.

— Ślicznie mówił!

— Lepiej niż przeszłego roku!

— Przedmiot był bardziej interesujący!

— Uważałeś pan jak profesor Y. chrapał?

— Dlaczego któraś z pań wyszła przed końcem?

W kontramarkarni młodzież rzuca się na szerokie flukta galanterji. Wyszukują się futra, kalosze; panie z wdziękiem przepraszają za subjekcję, żółciowy jakiś emeryt spogląda jadowicie na pana Adolfa, który w tłoku nastąpił mu na nagniotek, przeciskając się z „wizytką“ panny Zofji.

Coraz częstsze „do widzenia” rozlegają się na wszystkie strony:

— Zobaczymy się we czwartek, na następnym odczycie?

— A naturalnie!

— A kto mówi?

— Doprawdy nie wiem.

— Ale panie będą!

— Ach! któż by nie był.

Istotnie któżby nie był? Ktoby sobie mógł wyobrazić warszawski wielki post bez odczytów na osady rolne?

Stały się one integralną częścią tej cząstki roku; z mody, która jest rzeczą najśmieszniejszą pod słońcem, przerodziły się w zwyczaj, a ten przecież jest drugą naturą.

Lascaro.

brach kościele zwykłej ceremonji, 45-ciu synów, wnuków i prawnuków składało cześć przez ucałowanie rąk 90-letnim pradziadom. Dziedzic dóbr, umyślnie przybyły z Warszawy wraz z swoim kuzynem, zaprosił państwa młodych wraz z ich kolegami i koleżankami do dworu dla ugoszczenia i uczczenia sędziwej pary, wywdzięczając się za 50-letnią nieskazitelną służbę jubilata jako leśniczego i przyjaciela dziedzica. Nie wielu za wolą Bożą pozwolono doczekać takiego wieku życia, a jeszcze mniej sług zyskuje cześć publiczną za swoją uczciwość. (744)

NEKROLOGJA.

† Dnia 26-go lutego, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele powązkowskim odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Aleksandra **Bielskiego,** obywatela miasta Warszawy, na które pozostała żona zaprasza przyjaciół i znajomych. —771—

† Za duszę ś. p. Aleksandra **Sapieszko**, emeryta, odbędzie się żałobne nabożeństwo jako w rocznicę imienin, w dniu 26-ym lutego, to jest we czwartek w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostała żona i dzieci zapraszają uprzejmie krewnych, przyjaciół i znajomych. —763

† W dniu 26-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci, za duszę ś. p. Fortunata **Kisielewskiego,** rzeczywistego radcy stanu, na które to nabożeństwo w nieutulonym żalu pozostała żona, zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych. —766—

† W dniu 27-ym lutego r. b. w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, jako w dzień imienin ś. p. Aleksandry z Perazińskich **Lutostańskiej,** w kościele św. Krzyża, odprawioną będzie msza święta. —769—

† Dnia 26-go lutego, to jest we czwartek, jako w dzień imienin ś. p. Aleksandry z Jondów **Eichler,** odbędzie się za spokój duszy jej w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej i pół** zrana, nabożeństwo żałobne, na które stroskany mąż z synem, synową, zięciem i wnukami, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —756—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 23-go lutego. — **Biskup Sembratowicz mianowany został metropolitą, a ks. Pełesz biskupem stanisławowskim obrządku wschodniego.**

Wiedeń 24-go lutego. — **W tutejszych kołach politycznych uważają rychłe posunięcie się Rosji w głąb Azji za niezawodne. Był to warunek, postawiony przez rząd rosyjski, którego przyjęcie przez Austrję i Niemcy poprzedziło zjazd skierniewicki. Księciu Bismarkowi dogadzało skierowanie czasowe ambicyj rosyjskich ku Azji. W podobny sposób otrzymały Włochy ze strony Anglji** *carte blanche* **w Afryce. Mimo tego prawdą jest urzędowe oświadczenie, złożone w parlamencie angielskim przez lorda Fitzmaurice, że niema formalnego traktatu przymierza pomiędzy Włochami i Anglją. Traktat jest zbytecznym wobec pozostawionej Włochom swobody stworzenia faktów dokonanych.**

Wiedeń 24-go lutego.—**Przyjęcie układu z koleją północną Ferdynanda jest w radzie państwa zapewnione.**

Berlin 24 go lutego. — **Konferencję do spraw Kongo zawiadomiono, iż nowe państwo nad Kongo zostało uznane prawie przez wszystkie mocarstwa.**

Paryż 24-go lutego. — **Odbył się tutaj meeting irlandczyków, na którym zaproponowano, aby dopuścić się dalszych zamachów w Londynie i innych miastach angielskich.**

Londyn 23 go lutego. — **Dzienniki wszystkich barw uderzają gwałtownie na rząd z powodu grożących postępów Rosji ku Heratowi. Nawet pisma ministerjalne wykazują konieczność poczynienia szybkich przygotowań do obrony w Indjach, budowy kolei w Pendżabie i dalszego posunięcia linji kolejowej w Quettah.**

Londyn 24-go lutego. — **Na przyjęcie przez rząd oferty australskiej (Nowej Walji,** *przyp. red.*) **wystawienja jednego pułku i uzbrojenia kilku okrętów wpłynęła chęć stworzenia precedensu dobrowolnych ofiar, dowodzących łączności kolonji z krajem macierzystym.**

Petersburg 24-go lutego. — **Mówią tu o zatwierdzeniu nowego modelu półimperjałów i monety srebrnej wysokiej próby, z wyobrażeniem Najjaśniejszego Pana. Znaczne zamówienie srebrnej monety wysokiej próby nasuwa domysł, że sprawa ta łączy się z projektem wprowadzenia od 1 stycznia 1886-go roku srebrnej waluty.**

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24 go lutego, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Usposobienie na giełdzie dzisiejszej panujące było niejednolite i chwiejne, ku końcowi jednak wzmocniło się cokolwiek. Kursa w rezultacie niezbyt wielkim w ogóle uległy różnicom. Wartości spekulacyjne dosyć dobrze się trzymały, a niektóre z nich nawet zwyżki osiągnęły. Akcje kredytowe zyskały znów jedną markę. Wartości bankowe chwiejnie, niektóre poniosły straty kursowe, inne z trudnością przy kursie dnia poprzedniego utrzymać się zdołały. Wartości kolejowe nieco słabiej niż wczoraj. Na rynku walut obcych usposobienie dosyć mocne. Wartości rosyjskie w ogóle prawie niezmienione osiągsły ceny. Pokup jednak niezbyt żywy. Ruble o drobnostkę niżej. Żyto w towarze gotowym i na dostawę o jedną markę taniej.

Berlin 24-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	214.70	Akcje kredytowe . .	519.—
Weksle na Warszawę	214.—	Listy zast. ser. I-ej .	66.80
Wek. na Peters. krótk.	213.80	Weksle na Lon. krótk.	20.49[5]
Wek. na Peters. dług.	211.90	„ „ długot.	20.35[5]
Bil. ban. ros. na dost.	214.50	Żyto z dost. na jesień	149.—
Wschodnia poż. II em.	65.10	Żyto na wiosnę . . .	149.50

Petersburg 24-go lutego.

Weksle na Londyn	$25^5/_{16}$ $^5/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217
„ „ II-ej emisji	$211^1/_4$
Półimperjały	7.76

Nie tak bardzo niekorzystne okazują się notowania berlińskie dzisiejsze, jak się tego obawiano. Obniżka kursu rubli w tranzakcjach gotówkowych wynosi zaledwie 10 fenigów, w końcomiesięcznych 25 f. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg również niewielkich tylko doznały obniżek. Wynika ztąd, że podwyżka kursu walut obcych na naszem wczorajszem zebraniu giełdowem rozwinęła się zbyt gwałtownie pod wpływem obaw komplikacyj politycznych z powodu azjatyckich nieporozumień. Przypuszczać więc można, że dziś rozpocznie się zebranie giełdowe przy usposobieniu słabszem i żądaniach niższych niż wczorajsze końcowe co jednak nie przesądza dalszego kierunku działalności, które zależeć będzie od wskazówek w szacowaniach porannych zawartych. Kursa dnia poprzedniego były: 214.80, 214.75, 518, 150.25, 150.50.

J. Wl.

Gdańsk 23-go lutego.

Pszenica	cena	najwyższa . . .	7.56
„	„	regulacyjna bieżąca	6.59
„	„	na dostawę wiosenną.	6.59
Żyto	cena	najwyższa za polskie	$5.62^1/_2$
„	„	regulacyjna	5.10
„	„	na dostawę wiosenną . .	5.16
Jęczmień		browarny	$4.29^1/_4$
„		na paszę	—.—
Groch	do	jedzenia.	—.—
„		na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 24-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 101 — 106. średnia 94—99, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 80 — 82, średnie 75 — 79, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy, nowy 82—85, średni 74—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 95 średni 85 — 88, ordynaryjny 78—83.

Gryka 79—84. **Groch** 70—84. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 95 — 105.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 23-go lutego r. 1885.

Po całotygodniowych szczupłych dowozach, dziś nakoniec cokolwiek więcej zboża pojawiło się na targu.

Gatunki były bardzo różne.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż tak z fur jak z próbek około 700 korcy.

Kupowano cokolwiek na konsumcję miejscową, lecz tranzakcje szły bardzo leniwie.

Posiadacze stawiali żądania wysokie, na które znów kupujący zgodzić się nie byli w możności. To też w końcu pierwsi ustąpić musieli.

Płacono za wyborową z fur 6.40, 6.50, 6.60. Wyjątkowo piękną na mąkę świąteczną na zbliżające się święta u izraelitów płacono 6.75.

Biała 6.30, 6.35, średnia dobra 6.15 do 6.30, gorsza 6 rs. osiągała.

Ceny więc jak widzimy nie wyższe.

Żyta również około 800 korcy na targu się pokazało.

Płacono za wyborowe 4.80, 4.90 z fur. Na kolei kupiono partje netto po 4.70.

Średnie 4.70 do $4.72^1/_2$, gorszego wcale nie kupowano.

Jęczmienia nie wiele rozkupiono w drobnych partjach płacą za dobry średni 4.20, za wyborowy 4.80.

Owsa około 170 korcy—3.20 do 3.50 płacono.

Grochu również około 120 korcy rozsprzedano po 4.80, bardzo dobry do 5.25 płacono.

Usposobienie dla żyta niewyraźne niektórzy chętnie kupowali dla dania roboty swoim pracownikom, lecz po cenach zniżonych tylko.

Siana i słomy dowóz średni.

Płacono pud siana 40 do 45 kop., pud słomy 20 do $22^1/_2$ kopiejek.

Wystawiono też na sprzedaż około 130 korcy wyki i 20 korcy koniczyny czerwonej, lecz się na te artykuły amator nie znalazł.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 22 i 23 lutego roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Feliks Kaiserstein,—D. Herszeberg,—Feige hotel Brühlowski,—Bracia Heneberg,—Włodzimierska 2a, Józef Flatt,—Jerozolimska aleja, Winogradowu, — Derżewaja ulica, Naftolu Naftolu Frundu dla Frejmana,—Krucza 6, Naszkowskoj,—Dawidu Łuriu,—Jakób Brande,—Wincenty Hubakowski, Żurawia, Moses Wilner,—Gurmann,—Meyersohn, Dzielna,—Karolina Horwast, Wspólna 24,—Ludwik Wisłocki,—Żelazna Brama, Janos Anzel Wajsblum,—Jan Zalęcki, ogród Botaniczny,—Nowolipie 2, dom Bukspana, Wiśniewskiej, — Ferdynand Wajcht, Świętokrzyska,—Ryb, hotel saski,—Mikołaj Iżycki,—Pruszyński, saski 98,—Adkrantz,—Eugenja Arendt, Krucza 13 m. 5,—Roman Zmuda, Wola 1 ,—Lebensbaum, Gęsia 25,—Ciechanowicz, szpital Dzieciątka Jezus,—Serebrenikow, Gęsia,—Izr. K. Poznański,—Grabowski, Leszno 6. — Kuczyński, Nowy-Świat 9,—Seweryn Lingenau, hotel saski.

— W dniu 26-tym lutego (we czwartek) warszawski rzeczny Jacht-Klub urządza na cel dobroczynny na stawie Łazienkowskim ślizgawkę z illuminacją, z czego otrzymany czysty dochód zostanie oddany warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Orkiestra lejb gwardji pułku ułańskiego grać będzie podczas tej zabawy.

Cena wejścia od osób dorosłych kop. 30, nie wyłączając nawet członków Klubu. Dzieci do lat 10-iu i studenci płacą kop. 15.

Bliższe szczegóły będą zamieszczone w afiszach.

Prezes administracji ogólnej *Świeszewski.*
Członek sekr. warsz. Tow. dobr. *J. Heppen.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	30 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 47ac (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 13 (25 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.